

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Eohdan Jarochoński

Nr. 597

Poznań, środa dnia 30 grudnia 1931

Rok XXVI

Wzrost bezrobocia

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) Liczba bezrobotnych w dniu 26 grudnia wynosiła 280 623 osoby.

W ciągu tygodnia bezrobocie wzrosło o 6 405 osób. (w)

Rozporządzenie ministra skarbu

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) „Dziennik Ustaw” ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, wedle którego osoby prywatne mogą przechowywać najwyżej 3000 papierosów, 300 cygar, 3 kilogramy tytoniu albo półtora kilograma tabaki.

Chodzi tu o osoby prywatne, nie trudniące się sprzedażą. (w)

Koncesje wódczane

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) — 31. bm. wygasa przedłużony już kilkakrotnie termin ważności koncesyj wódczanych, posiadanych przez osoby nieuprzywilejowane, t. zn. nie przez inwalidów wojennych.

Z tego powodu na terenie Rzplitej wypowiedziano 1300 koncesyj, z których połowa wygasa z końcem bieżącego roku a druga połowa 30 czerwca 1932 r. (w)

Podwyższenie pożyczki konwersyjnej

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) Rozporządzeniem min. skarbu podwyższono wysokość 5 proc. pożyczki konwersyjnej z 1924 r. o 20 milj. zł. (w)

Ograniczenie wwozu artykułów zagranicznych

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) W wyniku ostatnich obrad komitetu ekonomicznego oraz Rady ministrów w dwóch ostatnich numerach „Dziennika Ustaw” zostały ogłoszone zarządzenia rządu, odnoszące się do znacznego podwyższenia stawek celnych albo wręcz do zahamowania przywozu szeregu artykułów zagranicznych. Są to konsekwencje stosowanego ostatnio przez państwa systemu protekcjonistycznego przy równoczesnym uprawianiu dumpingu. Aby uzyskać możliwość stosowania metody kontyngentowania, rząd wydał zakaz importu szeregu artykułów.

Zarządzenia te, których większość obowiązuje od 1 stycznia, muszą doprowadzić do rewizji dotychczasowych traktatów handlowych. (w)

Zgon Ireny Kosmowskiej

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) We wtorek zmarła w Warszawie w 74 roku życia działaczka społeczna i publicystka Irena Kosmowska, matka byłej posłanki. (w)

Sytuacja w Mandzurji

Tokio, 29. 12. (PAT.) Samolot japoński zbombardował oddział chiński w pobliżu Pan Szan.

Oddział chiński po krótkim oporze ustąpił, wskutek czego wojska japońskie zajęły Pan Szan.

Moskwa, 29. 12. (PAT.) Korespondenci sowieccy donoszą, że dnia 26 bm. przybył do Tjen-Tsinu nowy eszelon wojsk japońskich. Jutro ma tam przybyć batalion wojsk w składzie paru kompanij piechoty i baterji artylerji.

Wobec obrony stacji kolejowej przez posterunki wojskowe, ścisłe obliczenie sił japońskich, które zostały ściągnięte w ostatnich dniach w okolicę Tjen-Tsinu, jest niemożliwe.

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Przemówienie obrońcy p. Mastka — adw. Barcikowskiego

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) Na procesie wtorkowym przemawiali dwaj obrońcy — Barcikowski (p. Mastka) i Landau (p. Ciołkosza). Oba przemówienia, a zwłaszcza wystąpienie adw. Landaua utrzymane było na wyższym poziomie.

Adw. Barcikowski przystępuje do obrony oskarżonych z zainteresowaniem, albowiem na ławie oskarżonych siedzą wybitni parlamentarzyści, którzy jeszcze w okresie niewoli wnosili znakomite obrony. Gdy się o tych ludziach mówiło na sali sądowej, to się czuło, że wszelkie zeznania głęboko wżerają się w karty aktu oskarżenia i je niszczą. Oskarżyciele mówili o historii Rzymu miał historję pisaną krwią. Była to historia obłąkanego okrucieństwa, ale nikt z jej powodu nie wyrażał zachwyty. Jeden z oskarżycieli mówił o zmorze, która go dusi. Nas tu dusi inna zmora, która paraliżuje mózg. I dobrze się stało, że nie mówiono o Brześciu, bo kto wie, czy spokojnie doprowadzono by ten proces do końca.

Jeden z prokuratorów zapytywał, czy proces toczy się o Polskę, a jeden zakonkludował, że o władzę. Ten bój nie toczy się o władzę, toczy się o Polskę, o stwierdzenie tego, że Polska jest ta sama, co z Mickiewiczowskich „Ksiąg Pielgrzymstwa”. „Kto przyjdzie będzie wolny i równy, bo ja jestem wolność i równość”. Historia Polski przez okres złotej wolności i okres rządów zaborczych doszła niestety do własnej dyktatury.

Ktoś z prokuratorów nazwał kongres krakowski konfederacją. A przecież konfederacje nie były nielegalne i podczas bezkrólewia oraz za życia królów były przejawem władzy zwierzchniej. W procesie czerwona nia przewija się pytanie, czy w Polsce jest dyktatura. Prokuratorzy dowodzą, że dyktatury niema. Jeden z nich powoływał się na przykład Rzymu. Ale czy w Rzymie po ogłoszeniu dyktatury, trwającej w zasadzie sześć miesięcy, przestawał funkcjonować senat i normalne władze? Czy konieczne jest formalne ogłoszenie osoby dyktatora? Polska zawsze była krajem wolności, a we Włoszech uobywatelenie chłopca i robotnika zawsze stało niżej. Delessy w odczycie p. t. „Dzieje Europy”, mówiąc o dyktatorach europejskich, twierdzi, że Europę można

dzielić na kraje konia parowego i żywego. W krajach konia żywego dyktatury są zjawiskiem zwykłym, ale w krajach konia parowego nie dadzą się długo utrzymać. A przecież Polski nie można porównać do Włoch, gdzie cały przemysł skupił się w dolinie rzeki Po.

Hasłem deklaracji praw człowieka Rousseau jest wolność i bezpieczeństwo. Góruje w niej zasada, że pełnia władzy należy do narodu. A u nas, czy można powiedzieć że władza należała do narodu, czy można się przeciwstawić bezprawiu. Oskarżeni właśnie bronią prawa i konstytucji i bronią was, sędziowie. Obrońca przypomina rolę niektórych dostojników, którzy okazywali lekceważenie prawa i twierdzili, że rząd zostanie przy władzy, tak czy inaczej. Omawia gwałty, jakie są powszechnie znane. Rządzą się w myśl zasady stolypinowskiej — „niechaj nienawidzą, byle się bawili”. Za wiele objawów zdrowej myśli ulega konfiskacji. Wytwarza się taka sytuacja jak w Rosji, gdzie z książki kucharskiej cenzura wykreśliła wskazówkę „podpiec na wolnym ogniu”. W tych warunkach przypomina się wołanie Staszica: „Nie lękacie się, że spełni się miara nieprawości?”. Państwo nie istnieje dla siebie lecz dla obywatela. Już Arystoteles mówił że państwo istnieje gwoli instynktowi gromadnemu ludzi. U nas się chce z państwa stworzyć jakieś bóstwo i coś dziwnego, że się obywatel temu opiera.

Z ust prokuratora Rauzego padły słowa „Płaczą nawet dzieci”. Słowa te wywołują obrazek przeszłości z lat 1905/6. Po wielu latach ten sam obraz, a krwawe walki majowe, to nie walka niewolników, ale walka dwu prawd. To nie walka przeciw tyranom, ale dwu prawd, z których jedna ulega drugiej. Mówiono, że krew ta, to ostatni posiew braterstwa. Dzisiaj znowu pytają się, gdy słycać zgrzyt bram więziennych, po co to wszystko? Trzeba było pięćset lat, aby przywilej brzeski „neminem captivabimus” zamienić w brzeskie przekleństwo z 1930 roku. Zanim wydacie wyrok, wypędźcie, panowie sędziowie, cienie zaborców z tej sali. Jesteście powołani do tego, aby rozkuć kajdany. Złotróżnemu okrzykowi pana prokuratora „Vae victis” przeciwstawiam inny okrzyk „Victis honor!”

Mowa obrońcy p. Ciołkosza — adw. Landaua

Następnie przemawiał adwokat Antoni Landau.

Prosi on o wybaczenie, jeżeli uśmiechał się podczas przemówienia prokuratora. Dopiero później uświadomił sobie głębię bólu w ustach prokuratora, który jakby mówił — spróbuje zasiać na naszych fotelach oskarżycieli i popierać tenor oskarżenia po takim przewodzie sądowym. Proces ten jest dziejowy, niezależnie od tego, kogo los, czy raczej kaprys, posadził na ławie oskarżonych. Polska czekała nań długo. Z wysokich sfer padały zarzuty pod adresem posłów, że są ludźmi o moralności koniokraków, że przywódcy są zbrodniarzami stanu. Musiał się wreszcie znaleźć ktoś, kto by miał prawo orzec w imieniu Rzeczypospolitej, że rzeczywiście naród polski jest narodem idiotów, a parlament Rzeczypospolitej zbiorowiskiem ładacznic. Od wysokiego sądu naród oczekuje odpowiedzi.

Pan prokurator Rauze jest matka aktu oskarżenia, ale zboleła matka tak kocha swe dzieci, że nie widzi nawet świadków. Przed sądem zjawili się różni świadkowie oskarżenia, szczególnie świadkowie wywiadu. Jakiś wysoki urzędnik polityczny zupełnie poważnie potrafił odpowiadać, jak to jakaś Boczkowska informowała, że Barlicki,

a nie pan Barlicki, nawoływał do rzucaania bomb na dygnitarzy państwowych, że Witos, a nie pan Witos, podburzał lud do czynnej rozprawy. Takiej miary informacje spoczywały gdzieś spokojnie, aż dopiero ten zrodzony z kaprysu proces wyciągnął je na światło dzienne.

Wysoki Sądzie, nie trzeba się gniewać na prokuratorów, że ze swej strony nie wezwali na rozprawę osób, reprezentujących świat polityczny tego obozu, który przepaść dzieli od obozu, reprezentowanego przez oskarżonych. Kogo mieli wezwać? Czy pokazać świątyni prawa ministra spraw wewnętrznych, którego dewiza jest „nie znam prawa — mam rozkaz”? Czy pokazać ministra sprawiedliwości, tego, który był ministrem sprawiedliwości 9 września 1930 r. (data aresztowania posłów) a niedługo generalnym komisarzem wyborczym. Lub może tego szefa stronnictwa, na którego widok odczuwa się łamanie w kościach? Czy tę postać z eleganckiego świata, wykwinutą i szczerze pobożną, która katowanie i torturowanie więźniów nazwała polską koniecznością dziejową? Każdy obóz dał takich świadków, jakich mógł dać Pan prokurator Grabowski ze świadków (Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Święta Bożego Narodzenia pod biegunem

(Od własnego korespondenta.)

Dnia 24 czerwca 1898 r. popłynął ku dalekiej północy światowej sławy żaglowiec „Fram” pod komendą starego, zahartowanego badacza Sverdrupa. Udało się na kilka lat celem przeprowadzenia badań. W październiku okręt grzęźnie wśród pól lodowych, słońce chowa się na cztery miesiące a załoga przebywa wśród ciągłej nocy i ostrych mrozów w swoich kajutach, zajęta pracami naukowymi. Zbliżała się gwiazdka. Wszyscy byli przy najlepszym zdrowiu i przygotowywali się do świąt. Tęsknotę za krajem chciano zagłuszyć dobrym humorem. Cały żaglowiec przybrano lampjonami i flagami a załoga ukazała się odświętnie ubrana, każdy doskonale umyty; nałożono białe kołnierzyki i mankiety, zawiązano barwne krawaty i odczyszczono zamrażnięte futra. Nawet kuchnia dała to, co miała najsmaczniejszego, a więc dostatnie śniadanie z wódką, kotletem, kawą, likierem, tortem i szampanem lub grogiem. Gdy wniesiono choinkę, zapanowała ogólna cisza, a potem radość. Drzewko, błyszczące złotem i srebrem, z białymi i czerwonymi świeczkami, piękne i imponujące wśród ciemności nocy polarnej, było jak gdyby pozdrowieniem z dalekiej ojczyzny. Wszystkim zdawało się, że siedzą w swym rodzinnym kole, wśród swych najdroższych. Nie brakło też i podarków świątecznych. Pełno było lalek, marcepanów i przeróżnych zabawek.

Zabawa świąteczna trwała na „Framie” aż do trzeciego dnia nowego roku. A potem każdy wrócił do swej pracy w kajutach, w których termometr spadał nieraz do 18 stopni poniżej zera.

A sześć lat wstecz zupełnie inni ludzie spędzali wigilię na tym samym „Framie” i w tej samej okolicy. Amerykański porucznik kawalerji Greely otrzymał rozkaz założenia i obsadzenia stacji dla sproszeń magnetycznych i meteorologicznych przy Robesonund pod 81 3/4 st. półn. szer. Z Greelym wyjechało jeszcze 25 wojskowych i badaczy naukowych. Mieli oni być rok rocznie odwiedzani w tej stacji przez ekspedycję ratunkową i ewentualnie luzowani. Lecz pierwszy okręt, który miał przywieść dla Greelyego i towarzyszy prowiant, z powodu zatorów lodowych nie mógł do nich dotrzeć, a okręt ratowniczy w 1883 r. rozbił się o lodowce i poszedł na dno. Greely dowiedział się o tej katastrofie późną jesienią 1883 r. Zapasy, które miały starczyć na rok, rozłożono na dwa lata. Członkowie ekspedycji zamieszkali w chatce, której dach zrobiony był z ostatniej lodzi, i oczekiwali śmierci głodowej. Ostatnie środki żywności dzielono na porcje gramowe. W tym stanie przeżywali ci dzielni ludzie wigilię 1883 r. Można sobie wyobrazić, jakie przerażenie i rozpacz ogarniała ich serca, gdy myśleli o swych rodzinach i ojczyźnie. Leżeli z podmrażanymi nogami i rękami, bez nosów, pozawijani w worki, gryząc skórzane rzemienie, aby zagłuszyć okropny głód. Kilku z nich postradało zmysły. Dla tych bohaterów nie było choinki, ani gwiazdki, ani bicia dzwonów kościelnych. Ostatni uśmiech już dawno zamarł na ich ustach. Z 26 ludzi zginęło i pozostało tam 19-stu, a 7 cudem uratowała nowa ekspedycja ratunkowa i to faktycznie w ostatniej chwili.

Odkrywca ziemi Franciszka Józefa, Juljusz Payer, który na swym okręcie „Tegethoff” spędził kilka lat od r. 1872 do 1874 w ziemi wiecznych lodowców, w następujący sposób opisuje wigilię 1872 r.:

„Nadeszły święta Bożego Narodzenia, okres, w którym w ojczyźnie sosny przystroili się białym śniegiem. Spórządono nam doskonałą wilię a każdy członek załogi otrzymał butelkę wina, grog, kotlety z niedźwiedzia i orzechy. Nawet zawsze głodne psy nakarmiono w tym dniu do syta, tak, iż resztki jedzenia zagrzebywały w śniegu. Rozdano też skrzynię zabranych podarków. Kto zdobył jeszcze rum lub kilka cygar był w siódmym niebie. Ostatni dzień roku zakłóciła nam znowu obawa naporu lodu, tak, iż musieliśmy przygotować się do walki z groźnym żywiołem. Lecz wieczór Sylwestrowy przeszedł spokojnie; wesoło oczekiwaliśmy nadejścia Nowego Roku. Kazaliśmy zamrozić szampana. Lecz gdy przyniesiono go do kajuty z 23-stopniowego mrozu, butelka natychmiast pękła. W nocy załoga śpiewała serenady a potem chodziliśmy dookoła okrętu, trzymając w ręku pochodnie. Nawet psom wolno było tej nocy wchodzić do kajut na rozgrzewkę, do czego stale wzdychały.”

W innym znowu dniu wigilijnym wleczę się przez pustynie Azji karawana naukowa dr. Trinklera. Od szeregu dni skończyły się zapasy wody. W tych okolicach niema wogóle nadziei jej wydobycia, a droga jest bardzo uciążliwa: prócz tego dokucza zimno. Trudno sobie wyobrazić jak bardzo dokucza przagnienie przy niskiej temperaturze! Droga prowadzi ciągle pod górę, a cała okolica lśni od śniegu. Serce przywódcy karawany drży na samą myśl o straszonym, nieuniknionym końcu. Są już prawie u celu wyprawy, u celu marzeń, a jednak wszystko musi się skończyć tragedją. I to jest najokropniejszy los, jaki może spotkać badacza naukowego.

Czas jest świąteczny, dzień wigilijny! W ojczyźnie najbliżsi przygotowują się do wieczerzy. Dzwony kościelne wydzwanają uroczysty hymn na cześć małego Jezusa. „Pokój ludziom dobrej woli! Pokój i ciepło bije z nieba i opromienia cierpiące serca ludzkie. A tymczasem w tym dniu radosnym gdzieś daleko na pustyni umierają z głodu i zimna dzielni badacze nauki.

Lecz idą dalej, noga za nogą, i oto nagle i dla nich przychodzi zbawienie. W miejscu najmniej spodziewanym pustynia daje im wodę do picia w tak cudowny sposób, jakby za uderzeniem laski Mojżeszowej. Prawdziwa słodka woda do picia! Ludzie i zwierzęta powracają do życia. Był to dla nich najpiękniejszy podarunek wigilijny od pory pustyni.

Norweg Chrystjan Leden opowiada o pamiętnej nocy wigilijnej, spędzonej u Eskimosów na dalekiej północy. Czui się on tak straszliwie osamotniony na swem dobrowolnym wygnaniu, że postanowił za wszelką cenę spędzić ten wieczór u pewnej znajomej rodziny Eskimosów. Przebywa więc 25 km. wśród lodu i śniegu i wieczorem dociera wreszcie do swych przyjaciół Eskimosów, gdzie buduje sobie schronisko ze śniegu tuż przy ich chatkach. Kilka świeczek, wetkniętych w śnieg, ma imitować choinkę. Chrystjan opowiada Eskimosom o świętach Bożego Narodzenia, o żółtku Betleemskim, o Boskiem Dzieciątku, o gwiazdzie, co królów przy-

wiodła, o aniołach stróżujących i wiernych pasterzach.

A synowie dalekiej północy przyglądają się ciekawie białemu człowiekowi, słuchają go i rozmyślają nad jego słowami.

Wielu, bardzo wielu jest ludzi, którzy w oryginalny sposób spędzali gwiazdkę. I tak np. Sven Hedin opowiada o swej szwedzko-niemiecko-chińskiej ekspedycji do Azji. W wieczór wigilijny wszyscy uczestnicy wyprawy

zgrupowali się w jego namiocie i wymieniali podarki świąteczne przy świetle dużego świecznika, który miał im zastępować choinkę.

Wszystkich tych ludzi, przebywających daleko od swej ojczyzny, narażonych każdej chwili na utratę życia, w tej uroczystej godzinie narodzin Dzieciątka Bożego ogarniało dziwne uczucie tęsknoty do Boga, do koła rodzinnego, przy którego ciepłe mogłoby się ogrzać biedne serce tułacza. M. R.

Zbrodnia piekarza

Udusił swą żonę pętlą, poczem oblał mieszkanie naftą i podpalił je

Warszawa, 29. 12. (PAT.) Józef Jabłoński, piekarz, zamieszkały przy ul. Wygoda 6, udusił dziś o godz. 11 rano w mieszkaniu swem żonę Marjanę przez narzucenie jej pętli na szyję. Po

dokonaniu tej zbrodni Jabłoński oblał mieszkanie naftą i podpalił. Pożar ugasili sąsiedzi bez wzywania straży ogniowej.

Sprawcę zbrodni aresztowano.

Katastrofa parowca fińskiego

9 osób załogi, w tem kapitan i 2 oficerów, zaginęło

Helsinki, 29. 12. (PAT.) Parowiec fiński „Orion”, idący z Rouen do Helsin-ki, z powodu silnej mgły uległ katastrofie w pobliżu wybrzeży Finlandji

10 ludzi załogi i 1 pasażera wziął na pokład statek, który przybył na ratunek; pozostała załoga w liczbie 9 osób, mię-

dzy którymi znajdował się kapitan okrętu i 2 oficerowie, wsiadło do łodzi ratunkowej, należącej do okrętu ratowniczego Łódźkę z powodu mgły wkrótce stracono z oczu. O losie rozbitków dotychczas nic nie wiadomo.

Oszukańcze machinacje „księcia” Gintowt-Dziewałtowskiego

Fikcyjna lokata 500.000 złotych pod zabezpieczenie hipoteczne

Warszawa, 29. 12. (Tel. wł.) Wgłosną przed 6-ciu miesiącami aferę oszukańczą z kolonizacją w Peru, zamieszany był niejaki Gintowt - Dziewałtowski, syn adwokata z Kijowa, tytułujący się „księciem”, który został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń ustalono, iż afery z osadzaniem na roli polegała wyłącznie na wyłudzeniu pieniędzy od naiwnych kandydatów, poszukujących pracy i zarobku, a zwabionych szumnymi ogłoszeniami.

Książę G. został po pewnym czasie wypuszczony na wolność za poręczeniem hipotecznym, złożonym przez jednego z krewnych, w sumie 3000 zł.

Dziewałtowski, korzystając ze swobody ruchów, postanowił wyzyskać wolny czas i w tym celu wymyślił nowy „trick”, również oszukańczy.

Mianowicie w jednym z tutejszych pism dał ogłoszenie treści następującej:

„Mam do ulokowania na hipotece 500 000 zł. Oferty wyczerpujące pod” i t. d.

Odpowiedzi posypały się, jak z dziurawego worka...

Reflektantów, ofiarujących chętnie swoje realności pod ewikcję hipotecz-

ną wzamian za „żywą gotówkę”, znalazło się w ciągu krótkiego czasu aż 55-ciu. Dz. przestudjowawszy oferty, kolejno załatwiał swych klientów, z którymi uprzednio rozmawiał przez telefon, nie zapominając na wstępie podać, iż jest „księciem Gintowt-Dziewałtowskim, właścicielem majątku Czerwony Dwór, pow. dziśnieński, woj. wileński”.

Potem nastąpiło spotkanie z właścicielem zadeklarowanej nieruchomości.

Najczęściej odbywało się to w cukierni „Ziemiańskiej”, gdzie oferent, mający do ulokowania „pół miliona złotych” — wedle umówionych znaków, poznawał się z klientami, każdemu z nich wyznaczając inny dzień i inną godzinę.

Zkolei nastąpiły pertraktacje, przy czem Dziewałtowski wysuwał swego znajomego „inżyniera”, jako tego, który miał zbadać stan majątku, dokonać oględzin i t. p. formalności, związanych z poważną transakcją hipoteczną.

Skończyło się na tem, iż polecony przez „księcia” (podającego się za pełnomocnika bogatej swej... babki, posiadającej rzekomo olbrzymie posiadłości) inżynier - ekspert za oszaco-

wanie proponowanego obiektu liczył sobie po 400—500 zł a żaden z reflektantów do pożyczki nie zorientował się narazie, iż jest w sidłach aferzysty... Jak dotychczas ustalono, na proponowany szacunek dało się „nabrać” 15 osób (przemysłowców i właścicieli nieruchomości), placąc podstawionemu przez Dziewałtowskiego „rzeczoznawcy” żądane kwoty, z którymi ów „inżynier” dzielił się z Dziewałtowskim, będąc z nim w zmwowie. Wkrótce jednak jeden z oszukanych zadał sobie trud sprawdzenia, ile jest w tem wszystkim prawdy i przekonaawszy się, że padł ofiarą uplanowanego podstępu, doniósł o tem policji śledczej.

Po zebraniu odpowiedniego materiału dowodowego, przed kilku dniami aresztowano w jednej ze znanych cukierni osławionego „księcia” w chwili, gdy z jedną ze swych ofiar omawiał szczegóły fikcyjnej lokaty pół miliona złotych.

Przy Dziewałtowskim znaleziono 40 ofert od osób, z którymi nie zdążył pertraktować i „nabrać ich na zmyślony szacunek hipoteczny.

Śledztwo w tej sprawie przedstawia się niezmiernie sensacyjnie.

Państwowa nagroda literacka i muzyczna

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) Ze względu na oszczędności w roku bieżącym wypłata państwowej nagrody muzycznej i literackiej, wynoszących po 15 tys. zł, nie nastąpi. (w)

Zgon znanego artysty

Warszawa, 30. 12. (Tel. wł.) We wtorek zmarł w szpitalu Gustaw Chorian, znany artysta operowy, ostatnio członek zespołu teatralnego w Katowicach. (w)

Międzymiastowa opera w Polsce

Warszawa, 29. 12. (PAT.) Prace nad uruchomieniem od przyszłego sezonu wspólnej, międzymiastowej opery według planu prof. Ramuła, postępują naprzód. Organizacja centralnej opery nawiązała kontakt z grupem poważnych osobistości zarówno z kół rządowych, jak i samorządowych, z bankami oraz światem artystycznym. W najbliższych dniach powołane będą do życia w kilku miastach polskich komisje artystyczne i prasowe, poza utworzonymi już komisjami finansowymi.

W razie zrealizowania projektu centralnej opery sezon trwałby w większych miastach 4 i pół do 5 miesięcy przy daniu do dyspozycji przez odnośne magistraty gmachów teatralnych i utensylii operowych oraz pomocy finansowej, która w większych miastach wynosiłaby niespełna po 300 000 zł za cały sezon.

POPIERAJCIE TANIE KUCHNIE BO ONE KARMIA WSZYSTKICH GŁOONYCH!

WŁADYSŁAW DRZEWBET MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

74) Kiedy Karol zjawił się wieczorem w koszarce, zastał już Aleksandra, siedzącego naprzeciw swego ideału w jadalni przy stole, zatopionego bez pamięci w oczach panny. Panna Adela posiadała wybitny dar prowadzenia i podtrzymywania rozmowy w każdej sytuacji. Więc przywitawszy się z Karolem, mówiła, uśmiechając się ujmująco:

— Jakto pięknie, że panowie do- trzymaliście przyrzeczenia. Nie za- wierzałam trochę panu, panie Karolu, i wyrzuciłam sobie nawet — bo ma pan daleką drogę. Ale tem więcej oce- niam to, i dołożę wszelkich starań, by być zajmującą gosposią i rozewać panów — no — i siebie. Panowie zo- staniacie już na kolacji!?

Karol począł się wymawiać, że księdzu robi zawód, że ma jeszcze w domu pilną pracę. Nie pomogło...

— Zanim nakryje się do stołu — mówiła dalej Adela. — usiądziemy na krótko na werandzie, okrywszy się ciepło, bo wieczory bardzo chłodne.

Usiedli we troje. — Nie tak dawno temu — myślał Karol. — siedzieli tu drodzy moi i ukochani. — Ścisnęło go

coś za serce. — Jakże mi dobrze z nimi było! Jakież pokój był w duszy! — Krzepiliśmy się nawzajem w zwątpie- niu ciepłymi słowy miłości i przyjaźni, i niby ręką głaskali pieśczołtliwie po głowach! Dziś w towarzystwie tej panny — może zresztą dobrej istoty — udziela się sercu jakiś niepokój — nerwy poczynają dzwonić, jak druty telegraficzne na niepogodę, — namięt- ności wyzierają z ciemnych kątów na kształt chochlików złośliwych, — nie- czyste myśli burzą krew niby wichu- ra spokojną taflę stawu...

Aleksander zaciskał zęby mocno, by mu nie szczękały, i palił papierosa za papierosem.

Panna Adela usiadła w wyplatany z wiklin fotelu, okryła nogi pledem i mówiła głosem smutnym, żalonym, co przy jej śpiewnym akcencie brzmiało niby zawodzenie:

— W taki wieczór — w taką noc — jakże szczęśliwą czuć się można, gdy się ma przy sobie istotę oddaną ciałem i du- szą — kochającą i kochaną. Ani fałszu, ani tajemnic żadnych. Wspólna myśl łączy i zespala — myśl wielkiej świętej miłości i wzajemnych pragnień... Choć burza cały świat mierzwia i pioruny bi- ją dookoła — w nich jest spokój i uko- jenie. — Poruszyłam właśnie ten temat, bo — panowie zrozumiecie — dla mło- dziej panny jestto synteza życia i treści... Dobrze już jest tym, którzy przepłynęli burzliwe fale żywota i dobili do cichej przystani ogniska domowego. Żle jed-

nak — o bardzo źle, którzy borykają się jeszcze z własnym ja, którym słońce za- świeciło na krótko, a potem zagasło — może nazawsze.

— Dziwicie się — przypuszczam — panowie, skąd się biorą u mnie takie filozoficzne sentencje, zaprawione zwąt- pieciem i goryczą? Może wam kiedyś opowiem... Ale teraz musicie wy, pa- nowie, mówić, bo ja lubię słuchać — a mój najulubieńszy temat: Słuchać opo- wieści na temat przejść sercowych u drugich. Musicie mi, panowie, opowie- dzieć, ile razy kochaliście się w życiu, jak kochaliście się — oczywiście rzecz — miłością prawdziwą, idealną pospołu ze zmysłową... Tych waszych miłostek nie jestem ciekawa, bo to mało intere- sujące. — Pan Karol, jako starszy, ma głos — ale musi pan mówić prawdę, jak księdzu na spowiedzi.

— Wyznam pani prawdę — rzekł Karol z uśmiechem, — szczerą prawdę. I dlatego opowieść moja będzie bardzo krótka. Kochałem się poraz pierwszy jako student...

— O! to wcale nie interesujące — przerwała panna. — Te studenc- kie kochania przyrównały można do lizania konfitur przez słoiki! Cielecy wiek! No a drugi raz?

— Po raz drugi zakochałem się w mojej obecnej żonie i po dwudziestu latach pożycia kocham ją tak, jak wówczas, gdy ją poznał.

Panna zwiesiła główkę na piersi i bezdźwięcznym głosem mówiła: — To

z pana, panie inżynierze, bardzo nie- ciekawy osobnik! Nigdy przez tych lat dwadzieścia nie spotkał pan ko- biety, któraby na panu nie zrobiła wię- szego wrażenia i nie rozpałała w panu nowego płomienia?

— Niechęć uchodzić — odrzekł Ka- rol — za lepszego czy gorszego, niż jestem, i może w tym wypadku chciałbym się raczej czemś pochwalić — lecz prawdziwie i szczerze muszę odpowiedzieć: Nie!

— To z pana prawdziwy oryginał — i pod tym względem chyba unikał! Wierzę, że pan mówi prawdę, lecz mi- mo wszystko brzmi to nieprawdopo- dobnie! A pan, panie Aleksandrze — pan jeszcze kawalerem, lecz może właśnie dlatego ma pan jakie intere- sujące zawody i przejścia miłosne?

Kucharka oznajmiła, że kolarcja gotowa. Gdy przeszli do światła, za- uważył Karol płonące policzki u pan- ny, jakby miała gorączkę — zaś u Aleksandra niezwykłą bladłość i wpa- dnięte oczy.

Adela w roli gosposi była czarują- ca. Tak umiała zapraszać panów, nabierając im zgrabnymi rączkami sama na talerze, a z takim zalotnym uśmiechem, że wnet stajają lody, któ- re zaczynały się już tworzyć na we- randzie. Zapalał nastroj swobod- niejszy, zwłaszcza u panów po kilku kieliszkach dobrej nalewki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Środa, 30 grudnia 1931.

Słońce: wschód 8,02; — zachód 15,47; —
długość dnia 7 godz. 45 min.
Księżyc: wschód —; — zachód 11,16; —
przed ost. kwadrą.
Kal. rzk.: Dawid Kr. i Pr.; — jutro Syl-
wester.
Kal. słow.: Ludomil; jutro Lasota.

Zebrania

Dziś o 19,30 Sodalicja Pań Konfektoryj-
nych — wieczór wigilijny w sali
sodalicyjnej OO. Jezuitów, ul. Domi-
nikańska 8;
o 20 Narodowa Organizacja Kobiet
(Jeżyce) — obchód gwiazdkowy u p.
Tomikowskiego, ul. Szamarskiego
18;
o 20 Tow. Uczniów Handlowych w Do-
mu Królowej Jadwigi;
Jutro o 20 Tow. Sceniczne „Gwiazda” —
wieczór sylwestrowy u p. Beyerowej,
pl. Bernardyński;
o 20 Kolo Śpiewackie im. Bolesława
Dembińskiego — wieczór sylwe-
strowy w Domu Król. Jadwigi;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka pod Białym Orłem,
Stary Rynek 41. — Apteka św. Pio-
tra, ul. Półwiejska 1 — Apteka św.
Marcina, ul. Fr. Ratajczaka 12. —
Apteka Śródecka, Rynek Śródecki 1.
Wilda: Apteka pod Koroną, G. Wilda 61.
Lazarz: Apteka p. Plucińskiego, ul. Mar-
szałka Focha, narożnik ulicy Niego-
lewskich.
Jeżyce: Apteka pod Gwiazdą, ulica Kra-
szewskiego 12.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę
apteki tamtejsze.

Lekarska Poradnia Przedślubna Polskie-
go Tow. Eugenicznego, św. Marcina
nr 59. I p. udziela porad bezpłat-
nie. — Kobiety: w poniedziałki od
godz. 17—18; mężczyźni: we wtorki
od godz. 17—18

Pogrzeby

Dziś: Śp. Ludwika Kachlickiego o godz.
14,30 ul. Kilińskiego 1. — Śp. Boles-
ława Andruszewskiego o godz. 15 z
kapł. cment. na Jeżycach. — Śp. Jana
Luberskiego o godz. 15 z kapł.
Św. Józefa. — Śp. Jana Szuberta o
godz. 15 z kapł. szpit. miejskiego. —
Śp. Joanny z Pawlaczaków Sottysła-
kowej o godz. 15 ul. Św. Wawrzyń-
ca nr. 34-b.

Jutro, w czwartek, o godzinie 11 wiecz.
SYLWESTER W „SŁOŃCU”

Jutro w czwartek, dnia 31-go
grudnia r. b. o godz. 11 wiecz. odbędzie
się w teatrze „Słońce” Wesola Rewja Hu-
mora. Tańca i Piosenki pod hasłem:
SYLWESTER W „SŁOŃCU”

W wesolym tym wieczorze, który
zapowiada się jako najweselszy Syl-
wester w Poznaniu, udział przyjmą dwaj
znakomici humorysty **BRONISŁAW BRO-
NOWSKI** i tak powszechnie w Poznaniu
lubiani **LUDWIK SEMPOLIŃSKI** (popu-
larny **TOMASZ**) oraz przemiła gwiazda
Rewji Stołecznej **JANINA SOKOŁO-
SKA** w swym popisowym repertuarze.
Ponadto udział przyjmą świetna pieśniar-
ka charakterystyczna **Blanka ORSZAN-
SKA**, która wypowie doskonalej komicznej
monolog sylwestrowy p. t.: „Szewczyk”,
przemila wodewilistka **JANINA KO-
ZŁOWSKA** i wirtuozny piosenkarz i kon-
ferencjer **Jerzy JASZCZOŁT SULIMA**.
Część choreograficzną reprezentować bę-
dzie znakomita para baletowa **MARYLA
MARTÓWNA** i **JOZEF CIESIELSKI** z Te-
atru Wielkiego, którzy wykonają szereg
brawurowych tańców swego bogatego re-
pertuaru oraz wraz z baletem atrakcyjne
tańce rosyjskie „Bosiaki”. Prawdziwą
atrakcją i urozmaiceniem Wieczoru Syl-
westrowego w „Słońcu” będzie występ
znakomitego a tak już popularnego i w
Poznaniu lubianego **POZNANSKIEGO
MISTRZOWSKIEGO KWARTETU WO-
KALNEGO** (St. Roy, May, Karpacki,
Szpingier), którzy wystąpią w wesolym
popularnym repertuarze. — Orkiestra
smyczkowa pod dykcją kompozytora
Tadeusza Kurczewskiego. Jak z powyż-
szego zespołu artystów widać, w Sylwe-
strowym Wieczorze w „Słońcu” udział
przyjmą najwybitniejsi nasi i najpopular-
niejsi artyści, z których zwłaszcza na-
zwiska **Bronowskiego i Sempolińskiego** są
najlepszą rękojmią, że na Sylwestra w
„Słońcu” naprawdę będzie wesole! Bile-
ty na ten atrakcyjny Wieczór Sylwestro-
wy po cenach bardzo przystępnych są
do nabycia w składzie cygar p. Szej-
browskiego — ul. Gwarna 20, Tel. 56-33.
z 189

Teatr Polski

DZIS — „Aureliu, nie rób tego”.

Teatr Nowy

DZIS — „Dziewczę z Chin”.

Teatr „Uśmiech”

DZIS — „Cnotliwa Zuzanna”.

KONTO KOMITETU

niesienia pomocy biednym i bezrobot-
nym na miasto Poznań P. K. O. nr.
213 005.

Proces przeciw posłom „Centrolewu”

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

obrony, którzy występowali częściowo
w charakterze ekspertów i życie swe w
dwóch epokach, niewoli i wolności, od-
dali sprawie publicznej, nie wyniósł
żadnej nauki; przybył na rozprawę
strojny w pancerz antypańci do demo-
kracji i tego pancerza nie przebił ani
Thugutt, ani Niedziałkowski, ani Ry-
barski. Politycy przemawiają odmien-
nym językiem, aniżeli fachowcy praw-
ni. Jeżeli w tej chwili jako prawnik
mam dać odpowiedź, czy w Polsce ist-
nieje dyktatura, odpowiedź: nie. Praw-
nicy nazwaliby obecny stan stanem bez-
prawia. Pan prokurator twierdzi, że
p. Prezydent ma swoją linię postępo-
wania, i że ma prawo na podstawie tej
linii powierzyć, po obaleniu jednego
rządu, formowanie rządu innej osobie
z tej samej linii politycznej. Rozumio-
wanie takie nie jest nowe. Piotr Stoly-
pin, nieprzeciętny mąż Rosji carskiej,
w roku 1909 powiedział w Dumie ro-
syjskiej: „u nas, w Rosji, chwała Bogu,
niema konstytucji”. I oto po dwudzie-
stokilku latach Stolypin musi się prze-
sunąć na łożu historii, aby dać obok sie-
bie miejsce prokuratorowi Grabow-
skiemu. Powiedziałbym nawet, że pa-
nu prokuratorowi należy się lepsze
miejsce, od ściany.

Prokurator Rauze dowodził, że przy-
wódca Centrolewu rzucali kłody pod
nogi tym, którzy nie mieli innej ko-
chanki niż państwo. Konstytucja nie u-
prawnia do stosunku erotycznego
względem państwa. Poglądy prawne
oskarżycieli wywołują niekiedy zdumie-
nienie. W najcięższych wypadkach na Sejm
prokurator nie dopatrywał się niczego. A
gdyby tak odwrócić sprawę. Gdyby pan
Prezydent zaprosił do siebie na konfe-
rencję marszałka Daszyńskiego i gdyby
pan Prezydent o omówionej godzinie
wszedł do pokojów recepcyjnych i za-
stał w jednym pokoju marszałka Da-
szyńskiego a w sąsiednim stu chłopów
pod wodzą Pełczyńskiego, Drożdżyka i
Lesiaka i na zapytanie pana Prezyden-
ta, gdyby Daszyński objaśnił, że to mi-
licja P. P. S. wita jego, jako swego wo-
dza, pan Prezydent nie odbyłby tej kon-
ferencji z Daszyńskim, a urząd proku-
ratorski zainteresowałby się powodami
przybycia stu milicjantów do aparta-
mentów Zamku? Takie stanowisko pro-
kuratora jest wynikiem pewnej szkoły
prawnej, którą w granicach naszego
kraju można nazwać szkołą „moder-
ne” model 1926. A która to szkoła była
niegdyś znana poza granicami naszego
kraju jako t. zw. szkoła barbarzyńska.
Nie wolno bowiem nikomu pozbawiać
życia Trampczyńskiego i nikt nie może
udzielić na tę czynność zezwolenia,
choćby ta czynność w pojęciu pew-
nych sfer mogła być w skutkach dobro-
dziejstwem dla państwa. Nie wolno są-
dowi wydać takiego wyroku: wprowadź
Bagiński nie popełnił nic takiego, w
czym można było dopatrzeć się zna-
mion przestępstwa, ale biorąc pod u-
wagę bladłość jego twarzy i oczy, które
są ośmiane nienawiścią, celowe jest
dla dobra państwa osadzić go na 10 lat
w ciężkim więzieniu. Przewrót majo-
wy w oświeceniu pana prokuratora stał
się zwycięskim buntem wojskowym.
Rozpoczął się hasłem umoralnienia
kraju, ale już w kilka dni po przewro-
cie prastary język polski został wzboga-
cony jeszcze jednym wyrażeniem, do-
tąd narodowi nieznanem: likwidowa-
nie ludzi. Szło to z bliskiego wschodu,
z czerezwycyzki.

Była tu wielka dyskusja o legalizacji
przewrotu majowego. Jabył stanowczo
doradzał ogłoszenie amnestji. Nie będzie
to wprowadzić legalizacją, ale będzie
czemś wysoko pożytecznym: asekuracją.
Obaj prokuratorzy całkowicie popie-
rają konkluzję oskarżenia. Kodeks po-
stępowania karnego zawiera przepis, że
zarzucany oskarżonym czyn powinien
być określony in concreto i in abstracto.
A więc winna być recepta, wedle której
można stworzyć dokonany czyn wy-
stępny. Tymczasem cały przewrót nie
poparł stanowiska oskarżenia. Tutaj
Landau analizuje obszernie zarzuty, sta-
wiane oskarżonym co do przygotowania
zamachu stanu, rewolucji, broni itd.

Akt oskarżenia przedstawia się źle.
Myśmy już gdzieś słyszeli taką właśnie
konkluzję aktu oskarżenia: żądam, aby
mi przyniesiono na srebrnej misie głó-
wę Johanana. Dlaczego i kto tego żą-
da? To piękna księżniczka Judei, Salo-
me, żąda głowy Johanana, żadnej po-
temu godziwej nie mogąc wskazać przy-
czyny. Piękna była Salome. Była jako
cień białej róży w srebrnym zwierciad-
dle. Stopy miała jak gdyby białe go-
łąbki, na podobieństwo białych motyli

trzępotały się jej białe małe rączki. Ale
to porównanie z łatwością wytrzymują
czynni u nas panowie oskarżyciele. I
nie to ważne, że nasi oskarżyciele żą-
dają głów jedenastu. Piękna księżnicz-
ka jednej wprowadzić żądała głowy, ale
za to na srebrnej misie. A w rozumie-
niu naszych prokuratorów, te dziesięć
głów różnicy mniejszą, aniżeli srebrna
misa posiadają wartość. A jednak mniej
odwagi okazała piękna księżniczka, niż
nasi oskarżyciele. Do kogoż bowiem
zwróciła się Salome z bezpodstawnymi
a krwawymi żadaniami? Do Heroda,
kapryśnego tetrarchy. Nasi oskarżycie-
le zwracają się z swem bezpodstawnym
żadaniami do sądu. Niechże mi będzie
wolno postawić jeszcze jedno dręczące
pytanie, jedyne, które od pierwszej
chwili odczytania konkluzji aktu oskar-
żenia mnie dręczy: przed jakim tet-
rarchą od tej chwili wykonują panowie
oskarżyciele swój taniec siedmiu szali,
któryby upoważnił ich do żądania głó-
wy Johanana?

Obronę oskarżonych skończyłem.
Ale mam jeszcze jedno pełnomocnic-
two, które ma każdy obywatel kraju.
Polska, bezprzykładnie sfałszowana przez
bezprawne aresztowanie i katowanie
jej dobrych synów bardziej sfałszowana
przez wysokie wyróżnienie i wynagro-
dzenie oprawców ponad wszelką miarę
sfałszowana przez to że nie uderzył pio-
run z polskiego nieba gdy z wysokiego
miejsca oświadczone że Brześć był pol-
ską koniecznością dziejową — Polska
ma prawo prosić i prosi aby jej przy-
najmniej już nie ośmieszano. Oskarże-
nie tych ludzi o tę zbrodnię jest śmiesz-
ne. (w)

**Dawno oczekiwana premiera
najgłośniejszego arcydzieła
filmowego p. t.**

KONGRES TAŃCZY..

w sobotę, dnia 2 stycznia 1932 r.
w teatrze świetlnym
„SŁOŃCE”

**Przedprzedaż biletów na premierę
rozpoczyna się dziś w firmie
S. Kałamajski - Plac Wolności 6
z 191**

Nagły zgon

Wczoraj wieczorem w restauracji
p. Halasia przy ul. Marszałka Focha
zastabł nagle p. Leon Kubiak (ul. Gór-
czyńska 31). Mimo natychmiastowej
pomocy Kubiak zmarł. (k)

Napad rabunkowy na dom

W Trzszczyńcu w powiecie bydgo-
skim napadnięto w nocy na dom mie-
szkalny p. Jakóba Leśniewicza.
Okolo godziny 2 bandyci, uzbrojeni
w broń palną, wtargnęli do mieszka-
nia, terroryzując domowników wy-
strzałami z rewolwerów. Nie znalazł-
szy pieniędzy, zbiegli, zabierając sza-
blę p. Leśniewicza. Wystraszeni do-
mownicy dopiero rano zawiadomili
policję. (k)

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

* **Komitet dla spraw bezrobot-
nych** w Poznaniu, że za zgodą Związku
Restauratorów pp. pomocnicy gastro-
nomiczni będą sprzedawali w dzień sylwe-
strowy we wszystkich lokalach znaczki
na rzecz bezrobotnych. Zwracamy się za-
tem do społeczeństwa o laskawe poparcie
tej akcji dla dania dowodów wielkiej
ofiarności i zrozumienia potrzeb chwili.

* **Zebranie zwykle Tow. Pań Mi-
łosierdzia Św. Wincentego a Paulo parafji
świętomarcjańskiej** odbędzie się, nie jak

zwykle we czwartek, lecz dzisiaj, we śro-
dę, o godzinie 4 min. 30 po poł. w ochron-
ce Św. Józefa.

* **Sodalicja Pań Konfektoryjnych w
Poznaniu**. Wieczór wigilijny, połączony
z lamentem oplatka, odbędzie się w śro-
dę, dnia 30 grudnia r. b. o godzinie 19,30
na sali sodalicyjnej O. O. Jezuitów, ulica
Dominikańska 8. I ptr.

Rocznice... jubileusze...

30 grudnia

1634 umarł w Padwie król Jan
Albert, biskup krakowski i kar-
dynał, brat króla Władysława
IV-go, a syn Zygmunta III-go i
Konstancji, arcyksiężniczki au-
strjackiej, — w 23 roku życia.
Zwłoki jego sprowadzono z
Włoch do kraju i uroczystie po-
chowano w Krakowie; krakow-
skie zaś biskupstwo otrzymał po
nim dotychczasowy biskup cheł-
miński — Jakób Zadzik.

1855 Przeniesienie zwłok wieszczki
Adama Mickiewicza z Konstan-
tynopola do Francji. B. B.

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś stale entuzjastycznie przyjmo-
wana, doskonała, pełna werwy kome-
dja T. Lopałewskiego „Aureliu, nie rób
tego” w premierowej obsadzie. Kome-
dja dzięki doskonałym sytuacjom ma
zapewnione powodzenie. We czwartek
zapewnimy „Ich synowa”, w piątek o
godz. 3 popoł. po cenach niższych od
40 gr. do 250 fantastyczne widowisko
dla dzieci „Kopciuszek”.

Najmilszy wieczór Sylwestrowy, to
„Czysty Kintop”. Jak corocznie, tak i
w tym roku zespół artystów Teatru Pol-
skiego urządza rewjowy wieczór Syl-
westrowy o godz. 11 i 1 w nocy. Tego-
roczny Sylwester przynosi wszystkie
niemal przeboje w wykonaniu całego
zespołu. Bilety wstępu sprzedaje kasa
Teatru Polskiego.

Z Teatru Nowego

„Dziewczę z Chin” — fascynująca
nowość, która wywołała ogromne za-
interesowanie wśród szerokiej publiczno-
ści, odegrana będzie w dniu dzisiejszym.
Nieprzeciętna ta sztuka, oparta na mo-
tywach egzotycznych, należy do najwy-
bitniejszych atrakcyj sezonu i stoi na
niezwykle wysokim poziomie artystycz-
nym.

Wielka Rewja Sylwestrowa — którą
Teatr Nowy urządza pod hasłem „Nie
pójdę do domu aż rano”, stała się głów-
nym przedmiotem zainteresowania by-
walców teatralnych, spragnionych we-
sołej i artystycznej rozrywki. Kapitałny
program, tryskający zdrowym humo-
rem, roi się od najbardziej przebojo-
wych nowości. Bajeczna ta rewja wy-
stawiona będzie w dniu Sylwestrowym
dwukrotnie, t. zn. o godz. 8 i 11 wiecz.
W czasie drugiego spektaklu nastąpi u-
roczyste przywitanie Nowego Roku
oraz rozlosowanie między publiczność
kosztownych upominków.

Teatr Operetkowy „Uśmiech”

Dziś arcywesola operetka - rewja
„Cnotliwa Zuzanna”, której powodze-
nie wzrasta z dnia na dzień.

W piątek po południu po specjal-
nie niższych cenach prześlizgnie ope-
retka Lehara „Kraina uśmiechu” z
genjalnym tenorem K. Czarneckim
za czele całego zespołu.

„Jaś i Małgosia”, pełna uroku i
czaru baśń muzyczna Humperdincka,
będzie najbliższą premierą teatru
„Uśmiech” i ukaże się na scenie po-
raz pierwszy w niedzielę, 3 stycznia,
o godzinie 3 po południu.

Uśmiech Poznania zabłyśnie jutro
wieczorem o godz. 11,30 podczas wy-
konywania przez zespół artystów ope-
retkowych najwspanialszej rewji, jak-
ą dotąd widziano na scenie, z okazji
tradycyjnego powitania Nowego Roku.

Teatr Wielki — Koncert symfoniczny

W niedzielę, dnia 3 stycznia odbę-
dzie się w Teatrze Wielkim XII. kon-
cert symfoniczny orkiestry stoł. m.
Poznania pod dykcją kapelmistrza
Filharmonii warszawskiej p. Kazimie-
rza Wilkomirskiego. Pod jego dyrek-
cją orkiestra odegra utwory dotąd w
Poznaniu nie wykonywane, a miano-
wicie: Stałkowski uwert. „Marja”,
Karłowicz „Powracające fale” i Rim-
skij - Korsakow „Kaprys hiszpański”.

Piękny koncert skrzypcowy Czaj-
kowskiego odegra z towarzyszeniem
orkiestry pierwszy koncertmistrz p.
Tadeusz Szulc.

Kongres tańczy

Kino „Słońce“ wystąpi w sobotę, dnia 2 stycznia 1932 r. z największym przebojem sezonu, z filmem, o którym od kilku tygodni prasa całego świata wyraża się w entuzjastycznych słowach uznania i zachwyta.

Kongres tańczy... cudowna, barwna feeria, genialne arcydzieło Eryka CHARRELLA, który mistrzowską ręką wyczerpał przed nami wizję rozspiewanego i roztańczonego Wiednia, szalejącego z radości po pokonaniu Bonapartego. Na tem tle krótkie fragmenty z obrad kongresu wiedeńskiego w r. 1814, z balów i festynów cesarskich, z parad i uroczystości wojskowych, z delikatnych intryg Metternicha, a w to wszystko mistrzowską wplecioną miłość małej, cudnej panienki z magazynu rękawiczek, Liljany HARVEY i cesarza Aleksandra I. **Henri GARATAI**

Towarzyszy tym pięknym obrazom, tworząc z nimi harmonijną całość, lekka muzyka W. R. Heymanna, osnuta na motywach znanych i zawsze nowych walców straussowskich. Przepych wystawy, tłumne sceny zbiorowe, nieprzerwany, panujący nad całym obrazem motyw taneczny oraz świetna gra artystów, wśród których zobaczymy także LIL DAGOVER i Armanda BERNARD'A, czynią z tego przebojowego filmu fascynujące widowisko, prawdziwą rozkosz oczu i uszu, wyjątkowo dla opanowanej troskami dnia publiczności.

Paryż, Wiedeń, Praga, Berlin, a ostatnio Londyn spontanicznie określił wrazenia widzów, opuszczających teatr po skończonym przedstawieniu tego arcydzieła europejskiej produkcji filmowej, słowami popularnej już piosenki Liljany Harvey:

...To w życiu bywa,
to się przeżywa
tylko jedyny, jeden raz!... z 190

Encyklopedia skandynawska

Pod kierownictwem dr. Sigurda Erixona, dyrektora muzeum skandynawskiego, odbywają się obecnie w Sztokholmie prace przygotowawcze, mające na celu zebranie materiału do trzydziestotomowej Encyklopedii Skandynawskiej, finansowanej przez szwedzki fundusz im. Klary Lachman.

Do współpracy nad „Skandinaviana“ powołano cały szereg uczonych Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandji i Islandji. Zadaniem tych uczonych będzie uprzystępnienie szerokim masom wiedzy o kulturze narodów skandynawskich, z drugiej zaś strony encyklopedia stanowić będzie przegląd dorobku kulturalnego Skandynawji, ze szczególnem uwzględnieniem czasów przedhistorycznych i średniowiecza.

„Skandinaviana“ zawiera będzie obok mnóstwa poszczególnych wiadomości rozprawy o charakterze ogólnym, przekroje epok, zarysy dorobku kulturalnego całych pokoleń, oraz bogaty materiał porównawczy, dotyczący innych ludów i innych krajów Europy i Azji.

Nowy ład nad biegunem południowym

Norweski podróżnik polarny Kuser Larsen w wyprawie swej dookoła ładu, położonego pod biegunem południowym, odkrył nową ziemię. Stwierdził on, że jest to dalszy ciąg odkrytego w ubiegłym roku ładu Królowej Marii. Larsen przez zrzucenie flagi norweskiej i odpowiedniego dokumentu nowy ład wziął w posiadanie dla Norwegji i nazwał go krajem księżniczki Ragnhildy.

Kraj południowy biegunowy, w przeciwieństwie do obszarów, położonych nad biegunem północnym, jest stałym lądem,

siegnącym na wschodnią i zachodnią półkule. Według hipotezy, mającej dużo prawdopodobieństwa, ład ten niegdyś łączył się z Ameryką Południową, od której oderwany został prawdopodobnie przez wielkie zaburzenia wulkaniczne.

WiP.

Odkurzacz elektryczny w kościele

Sławna katedra francuska w Rouen ostatni raz odnowiona została w roku 1889, przyczem zadowolono się naogół otynkowaniem wnętrza jasną farbą. W ostatnim czasie przeprowadzono gruntowne oczyszczenie kościoła. Posługiwano się nowoczesnymi aparatami do odkurzania, które usunęły z kościoła niemniej jak 100 centnarów kurzu. Przy tej sposobności odkryto w katedrze pod powłoką tynku 4 starożytne malatury, o których istnieniu nie wiedziano. Nadzwyczajny wynik, osiągnięty w katedrze w Rouen, dał pobóg do zastosowania elektrycznych odkurzaczy także w innych kościołach francuskich.

WiP.

Drogie szkoły w Anglii

Szkoły angielskie t. zw. Public Schools, w których formuje się gentlemenów, są bardzo drogie, tak drogie, iż dzisiaj coraz trudniej kształcić się w nich przeciętnemu Anglikowi. Słynna szkoła w Eton np. pobiera 230 funtów czesnego. Wobec kryzysu i rozpoczynającej się akcji oszczędnościowej napływ do szkół takich, jak Eton, Harvard etc. ulegnie zapewne zmniejszeniu.

SPORT

Hokej na lodzie

We wtorek wieczorem odbył się w Katowicach rewanżowy mecz w hokeju na lodzie pomiędzy reprezentacjami Kanady i Polski. Mecz odbył się w warunkach terenowych i atmosferycznych niezwykle trudnych, które ujemnie wpłynęły na poziom gry. Polacy pozbyli się tremy, która tak kępowała ich w niedzielę, grali swobodnie i z wielką ambicją. Byli lepsi o klasę i stanowili drużynę najzupełniej równorzędną Kanadyjczykom. Wynik spotkania 1:0 dla Kanady (0:0, 0:0, 0:1) jest rewelacyjnym sukcesem Polaków, dotychczas bowiem Kanadyjczycy w czasie swego tournée po Europie dopiero po raz drugi wygrali w tak nikłym stosunku cyfrowym. W drużynie polskiej najlepsza obrona z Sokolowskim i Maurerem, w ataku wyróżnił się Krygier. Widzów 10 000.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Rox“ wyświetla film pod tyt. „Tarzan i Złoty Lew“. Cykl powieści o lordzie, wychowanym w dżungli, pomiędzy dzikimi zwierzętami i znającym świetnie ich zwyczaje i język, miał swego czasu wielkie powodzenie w szerokich sferach czytelników. Powieści te zostały też zostały jako scenariusz filmowy; jeden z nich oglądamy obecnie. Przygody człowieka, władającego puszcza i jej mieszkańcami, dostarczają akcji wiele emocjonujących momentów.

Nadprogram — dwie wesołe komedje. (ver.)

Kino „Wilsona“ wyświetla film p. tyt. „Dzika orchidea“. Scenariusz tego filmu musiał być pisany z myślą, iż rolę tytułową będzie kreowała Greta Garbo. Wszystko bowiem jest nastawione w ten sposób, aby mogła ona roztoczyć pełnię swego czaru niezrównanego wampy.

Film cechuje solidna robota amerykańska. Partnerami Greta są przystojny i elegancki Nils Asther oraz Levis Stone. (Ga)

Kino „Tezca“ wyświetla film pod tyt. „Męczennica małżeństwa“. Treścią filmu są dramatyczne dzieje niedobranego wiekiem i charakterami małżeństwa.

Powyżej przeciętnej klasy dobrych eksportowych filmów, amerykańskich wznosi „Męczennicę małżeństwa“ gra subtelnej i ładnej Corrinny Griffith. Poza nią, na czoło filmu wysuwa się Levis Stone, który tym razem potrafi dać swej kreacji dużo indywidualnego charakteru. (Ga)

Kino „Corso“ wyświetla film pod tyt. „Jego najwierniejszy druh“. Najwierniejszym druhem Harry Peela jest śliczny i doskonale tresowany pies, który w filmie odgrywa prawie główną rolę. Harry Peel przy pomocy swego druha oraz innych psów rozgramia bandę złodziei. Publiczność bardzo się cieszy, gdy pieski w ostatnim akcie filmu nieletościwie znęcają się nad garderobą złodziei.

„Jego najwierniejszy druh“ różni się od innych filmów Peela wybitną przewagą momentów wesołych na niekorzyść sensacji kryminalnej. (Ga)

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 29. 12. (PAT.) Londyn za 1 ft. szt. 30.50 zł; Paryż za 100 zł 286 fr. Praga za 100 zł wypłaty na Warszawę 376.87.50—378.87.50; Wiedeń za 100 zł ceki 79.46—79.94; Zurych za 100 zł 57.50; Berlin za 100 zł noty gr. 47.125—47.525; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań

Notowania dewiz z dnia 29 grudnia 1931

(Obsługa radiotelegraficzna P. A T-icznej)

Dewizy	Stopy dyskont	Parytet w zlocie	Notowania za	w Warszawie	Gdańsku	Berlinie	Londynie	Nowym Jorku	Paryżu	Pradze	Zurychu	Wiedniu
Warszawa	7 1/2	—	100 zł	—	57.31	47.25	50.50	—	286.—	376.87	57.50	79.96
Poznań	7 1/2	—	100 zł	—	—	47.25	—	—	—	—	—	—
Gdańsk	6	173.52	100 Gd. gld.	174.30	—	82.22	—	—	—	—	—	—
Berlin	7	212.34	100 R. M.	211.50	—	—	14.38	23.81	—	779.87	121.60	168.60
Belgia	2 1/2	123.94	100 belg.	124.15	71.18	58.06	20.64	13.91	354.50	—	71.50	98.70
Bukareszt	8	172.—	100 l.	—	—	2.517	575.—	—	15.15	20.07	3.05	4.253
Budapeszt	8	155.90	100 pengó	—	—	64.93	27.—	—	—	—	90.02	—
Holandja	3	358.31	100 gld. hol.	358.—	205.30	169.23	8.53	40.11	1025.—	—	265.75	285.30
Kopenhaga	6	238.88	100 k. d.	—	—	79.72	18.06	13.—	—	—	97.25	133.50
Londyn	6	43.38	1 funt szterl.	30.65	17.51	14.44	—	3.42	87.50	115.20	17.65	24.30
Nowy Jork	3 1/2	8.91.41	1 dolar	8.918	5.11.49	4.209	342.12	—	35.54	33.71	512.50	709.20
Paryż	2 1/2	172.—	100 fr. franc.	34.97	20.06	16.52	87.37	—	—	132.12	20.08	27.92
Praga	6	130.62	100 k. cz.	28.41	15.16	12.47	116.—	—	75.70	—	15.18	21.01
Rzym	7	172.—	100 l.	95.50	—	21.42	67.40	5.09	129.75	170.78	26.00	36.30
Szwajcaria	2	172.—	100 fr. szwajc.	174.—	99.80	82.10	17.58	13.50	498.50	658.87	—	138.10
Sztokholm	6	238.88	100 k. szw.	—	—	80.32	17.97	19.10	488.50	—	97.75	134.50
Wiedeń	8	125.43	100 szyling.	—	—	49.35	50.—	—	—	—	—	—

Repozytorjum

z szufladami, obitami zielonem sukmem, 4,5 m. długie oraz stół składowy na sprzedaż. Obejrzeć można ul. św. Marcin nr. 28, parter.

zw 12564

Ratunek dla skórno-chorych!

Krem na skórę „HEILWUNDER“ patent gdański Nr 1919. Niezwykła kosmetyka do pielęgnacji skóry skutkuje z powodzeniem w leczeniu wszelkich rodzajów wypadków skórnych, nawet liszajów ropnych, ranach u nóg, egzemie, pryszczach, wrzodach wszelkiego rodzaju, czerwoności twarzy i nosa, odmrożeniach itd. Przy zamówieniach uprasza się o cel użyteczności. Świetne uznania. Jeżeli bez skutku zwróć pieniądze. Cena: 8.50 zł. Wysyłka za zaliczką. Przy wysyłce sumy zgóry, bez portorium. uw 4425

Chem. Rosm. Laboratorium „KLOSSIN“ Gdansk 2. Hundegasse 43.

Majstra lub podmajstrzego

władającego płynnie językiem polskim i niemieckim, obeznanego z obsługą chemiczną i mechaniczną aparatów jak: mieszadło, centrifuga, filtr prasowy, aparat destylacyjny i t. p., poszukuje fabryka chemiczna w Warszawie. Zgłoszenia pod zw 12534 do Kurjera Poznańskiego.

Wyższa Szkoła Techniczna i Handlowa w Paryżu (zatw. ust. 1875 r.)

STUDJA INŻYNIERSKIE

Również wydz. przygotow. stud. koresp. i egz. dypl. w jęz. franc. lub niemieck. Program szczeg. 11. Rue Perronet Paris 7 e. nw 7387

1 SPRZEDAŻE

Ślubne
obraczki od 15 zł. zegarki od 10 zł. poleca Chwiłkowski, św. Marcin 40. zdw 97 105

Domek
ogród i stajnia na sprzedaż. Sieliska 14. zdw 96 316

Magazyn

2 okna wystawowe plac Wolności 5 z urzędzeniem do oddania natychmiast. W. Czyst. pl. Wolności 5. zdw 96 738

Mebłe kuchenne

przedpokój, damskie białe lakierowane bajecznie tanio sprzedaje Konecki Piaskowa 3. zdw 91 406

WINA

gronowe prawdziwe francuskie węgierskie południowe po cenach bardzo przystępnych poleca

GDAŃSKI DOM DELIKATESÓW
M. ROTNICKI — POZNAŃ
Fr. Ratajczaka 38 Tel. 23-48
HANDEL WIN
zp 12 575

7 PIENIĄDZ

30 000

poszukuje na I. hipoteke folwarku 500 mors. ubezpieczenie 130 tys. wysoki procent. Oferty Kurjer Poznański zdp 97 504

25 MUZYKA

Pianista
wolny. Oferty Kurjer Poznański zdpw 97 436

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy do jednej trzeciej ceny drobnych.

Gospodyni

samodzielna szuka posady zarab. lub później najchętniej w internacie. Oferty Kurjer Poznański zdp 97 032

Przedpłata

na styczeń 1932 za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilust. „Ilustracja Poznańska“ i „Nowiny Sportowe“ w Poznaniu w kw. 4.00, w agencjach w mieście 4.50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu 4.70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie 5.01 kwartalnie 15.03, pod opaską miesięcznie w Polsce 4.90, w innych krajach 5.11. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną, część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6 (amowej) 25 gr. na stronie 4 (amowej) przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-amowego milim. ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 12.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne“ do godz. 11. większe według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tysiąc) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.